

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 20, marzec 2020 13:11

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1779

---

Bieżące potrzeby samorządów w sytuacji walki z epidemią koronawirusa są spore. Brakuje środków ochrony osobistej, sprzętu, personelu. Starosta Łęczycki, Janusz Mielczarek zwraca też uwagę na inny problem – przepływu komunikacji między samorządem a Wojewodą. - *Na dzień dzisiejszy wygląda to tak, że my dostajemy polecenia, mamy je zrealizować, ale nasze pytania zadawane w górę pozostają bez odpowiedzi. Tak też nie może być. Starosta, wójt, burmistrz, prezydent miasta ma podejmować decyzje, ale nie może się zastanawiać jaka będzie interpretacja prawna – przyznaje.*

### **Mamy obecnie w kraju stan zagrożenia epidemicznego. Jak wygląda sytuacja w Powiecie Łęczyckim? Z jakimi głównymi problemami się mierzycie?**

**Janusz Mielczarek:** W Powiecie Łęczyckim znajdują się 74 osoby w kwarantannie, 34 osoby w nadzorze epidemiologicznym, nie mamy żadnego przypadku zarażenia koronawirusem. Na dzień dzisiejszy nie mamy też na szczęście żadnej osoby, która byłaby podejrzana o zarażenie i znajdowała się w szpitalu zakaźnym. Sytuacja jest zatem w miarę stabilna i na dzień dzisiejszy można powiedzieć, że dla kraju dobra. W jednym miejscu mamy zlokalizowaną kwarantannę dla 50 osób, które przyjechały ze skróconych praktyk zawodowych w Hiszpanii – młodzież przebywa w jednej ze szkół. Zorganizowaliśmy tam ad hoc miejsce kwarantanny. Jeśli chodzi o bieżące sprawy, to staramy się sobie radzić, jest tu bardzo dużo dobrej woli ze strony społeczeństwa, np. właściciele hurtowni dostarczają owoce i warzywa, restauratorzy, u których dziś praktycznie ruch zamarł, zobowiązali się i dostarczają gorące posiłki. Tak więc empatia społeczna jak najbardziej jest u nas widoczna za co bardzo dziękuję społeczeństwu lokalnemu.

Jeśli chodzi o bieżące potrzeby i zaspokajanie ich, to rozumiem że dziś pierwszym frontem walki z koronawirusem jest służba zdrowia i wszystkie służby z nią związane. Natomiast my też jesteśmy w dużej potrzebie, nie dostaliśmy żadnych materiałów z Agencji Rezerw Materiałowych, potrzebujemy środków ochrony osobistej, kombinezonów. Musimy mieć na uwadze osoby, które mają przygotowywać miejsca przeznaczone do kwarantanny, które obsługują je teraz lub będą to robić w przyszłości. Potrzebuję mieć w tym zakresie pełne wyposażenie, dla takiej osoby muszę mieć środki ochrony osobistej od stóp do głów, by czuła się bezpiecznie wykonując swoje obowiązki pomocnicze, np. przywożąc osoby z dworca PKP do miejsca kwarantanny. Także w tym zakresie z naszej strony istnieje ogromna potrzeba pozyskiwania środków ochrony osobistej. Nie możemy dostać ich na rynku.

### **Rząd studzi nastroje i zapewnia o skierowaniu dodatkowych, potrzebnych środków. Mają być dodatkowe środki pieniężne dla szpitali, zwiększenie liczby wykonywanych testów na koronawirusa, większą liczbę laboratoriów, dodatkowe dostawy sprzętu ochronnego. Otrzymaliście taką pomoc?**

**Janusz Mielczarek:** Nie, do nas to nie dotarło. Nie otrzymaliśmy żadnych środków zewnętrznych, ani finansowych, ani materialnych.

Innym problemem jest też swoista bojaźń służb przed złą interpretacją przepisów. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że te przepisy nie były wcześniej przetestowane na żywym organizmie w przypadku epidemii, ale dziś widzę dużą wątpliwość ze strony niektórych samorządów gminnych o to, w jaki sposób mają realizować na przykład obowiązek zapewnienia żywności dla osób znajdujących się w kwarantannie. Ja akurat mam taki przypadek, gdzie dzieci znajdują się w jednej szkole po tym, jak wrócili z tej samej wycieczki, jest to znakomite z punktu widzenia zablokowania rozprzestrzeniania się wirusa. Osoby są zgromadzone w jednym miejscu, policja przyjeżdża i sprawdza, pilnują ich też

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 20, marzec 2020 13:11

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1779

---

nauczyciele, można wykonywać szybko i w jednym miejscu czynności związane z badaniami Sanepidu. Gdybyśmy rozesłali ich po domach mielibyśmy 50 miejsc kwarantanny, do tego dochodziłyby rodziny, które się przemieszczają – wtedy zagrożenie epidemiologiczne byłoby wysoko wyżej postawione.

Tu mamy już problem we współpracy z samorządami gminnymi, bo tak naprawdę nieczytelne są przepisy mówiące o tym, kto ma dostarczyć ciepły posiłek. Obecnie my je dostarczamy, ale na zasadzie sponsoringu, fundowania, a ja chciałbym, żeby system działał bez względu na to, ile ich będzie i kiedy będą potrzebne. Sponsorzy niestety nie zawsze będą, ktoś musi za to wziąć odpowiedzialność.

Kolejnym problemem jest kwestia przekazu informacji między rządem, który reprezentują Wojewodowie a samorządami, które pracują w terenie bezpośrednio z ludźmi. Informacje przepływają tylko w jedną stronę – od Wojewody do starosty, wójta, burmistrza, prezydenta miasta. Nie ma zwrotnej informacji. Nie ma kanału, przez który możliwe byłoby przedyskutowanie pewnych wątpliwości. Na dzień dzisiejszy wygląda to tak, że dostajemy polecenia, mamy je zrealizować, ale nasze pytania zadawane w górę pozostają bez odpowiedzi. Tak też nie może być. Starosta, wójt, burmistrz, prezydent miasta ma podejmować decyzje, ale nie może się zastanawiać jaka będzie interpretacja prawna. On ma podejmować decyzje, ratować ludzkie życie lub chronić przed rozprzestrzenianiem się epidemii. A brak odpowiedzi na różnego rodzaju zapytania – głównie prawne – stwarza jeszcze większy dyskomfort. To rodzi strach, że być może za chwilę podejmiemy jakąś decyzję, która być może nie jest dokładnie zapisana w prawie a może ktoś za pół roku dojdzie do wniosku, że założyliśmy zakupiliśmy te maseczki w takiej a nie innej formie i powinienem czegoś dopilnować w inny sposób. Tutaj powinny być przepisy naprawdę bardzo czytelne albo służby prawne Wojewody powinny odpowiadać na nasze pytania.

**Co Pana zdaniem jest w tej sytuacji najbardziej kluczowe dla Powiatu Łęczyckiego? Co na ten moment powinien zrobić Rząd lub Wojewoda, by zapewnić sprawne działanie przeciwko epidemii?**

**Janusz Mielczarek:** My powinniśmy wiedzieć, co możemy – czy na przykład możemy liczyć na środki finansowe od Wojewody. Póki co Wojewoda mówi, że skoro mamy swoje środki, to mamy je uruchamiać. No dobrze, ale sytuacja jest różna – jeden powiat ma przypadki choroby, inny nie ma. Jeden może potrzebować wydać więcej niż te skromne środki samorządowe. Zatem rodzi się pytanie, czy my kiedyś będziemy mogli liczyć na jakąś refundację? Z jednej strony, w telewizji słyszymy wypowiedzi, że mamy nieskończone ilości pieniędzy – jak żyję, pierwszy raz coś takiego słyszę. Jeśli tak jest to świetnie, ale chciałbym wiedzieć, ile z tych nieskończonych ilości mogę wydać na ten cel, którym jest walka z wirusem. Nie otrzymałem odpowiedzi, w zasadzie sprowadza się to do tego, że mogę rozporządzać tylko swoimi powiatowymi funduszami. To jest brak przepływu podstawowych informacji.

Ogromnym problemem jest nieczytelność przepisów, brak odpowiedzi ze strony rządu. Gdyby przebiegało to na zasadzie współpracy, to o wiele więcej byśmy osiągnęli. Rozumiem pewne braki materiałowe, wiem że moim podstawowym celem teraz jest współdziałanie z Wojewodą i to, by nie narażać społeczeństwa na panikę. Będę rozporządzał tym, co mam, ale muszę wiedzieć, czy za tydzień bądź dwa mogę liczyć na dodatkowe środki. Na dzień dzisiejszy zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Teraz mamy szansę jedynie na rozmowy między starostami o tym, czy któryś już w jakiś sposób rozwiązał dany problem. Powinny istnieć jakieś gorące linie koordynowane przez Wojewodę.

Wojewoda zarządza tym kryzysem w terenie decyzjami typu „polecam”. Czasem wypadałoby, aby starosta polecił też coś gminie, w dobrej wierze, bez przekraczania swoich kompetencji. Chodzi więc o to, aby dostał od Wojewody zgodę na to, by mógł wydawać polecenia gminie, bo później robi się to na

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 20, marzec 2020 13:11

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1779

---

zasadzie porozumień, dobrego współdziałania. Nie zawsze to wychodzi. Tutaj powinien zostać włączony system hierarchiczny – starosta wydaje decyzję gminie i od niego oczekuje odpowiedzi. Bywa różnie, czasem wójtowie nie mają czasu lub są zajęci innymi sprawami, każdy ma swoje spektrum kompetencji. W tym wypadku powinna istnieć hierarchiczna drabina wydawania poleceń.

**W obecnej sytuacji wiele zadań zostało nałożonych na samorządy. Nie wiadomo jak długo potrwa zagrożenie epidemiczne. Czy Powiat Łęczycki będzie w stanie sprostać wymaganiom?**

**Janusz Mielczarek:** Jak na razie dajemy radę. Myślę, że bardzo mocno odczuliśmy tutaj pierwszy rzut epidemii. Musieliśmy ściągnąć dzieci z Hiszpanii, przetestować wszystkie konieczne rozwiązania. Gdy jeszcze nie było przepisów, pewne rzeczy musieliśmy robić intuicyjnie. W tej chwili jest lepiej, bo są już rozporządzenia i przepisy. Wydaje mi się, że na dzień dzisiejszy sytuacja jest już w miarę opanowana. Jeżeli nie nadejdzie druga, bardzo duża fala, taki pik zakażeń, to powinniśmy sobie poradzić. Oczywiście tak jak wspomniałem – eliminując zatory informacyjne i decyzyjne z Wojewodą. Jeśli będziemy mieć większą swobodę działania, to powinniśmy sobie poradzić. Jeżeli jednak okaże się, że epidemia gwałtownie się nasili, to nie jestem w stanie wyrokować, będziemy rozwiązywać problemy doraźnie.